Nr. 482 We Lwowie środa dnia 20 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Awantury ruskie na uniwersytecie lwowskim.

Lwów 20 listopada.

Rusini nasi rozpolitykowali się tak bardzo, że wciągnęli do tej polityki i ruską młodzież uniwersytecką, która nie pomna na powagę stanu akademickiego, targnęła się na świętą dla każdego studenta powagę uniwersytetu.

Wszechnica lwowska była wczoraj przed południem widownią karczemnej awantury, wyprawionej przez młodzież ruską. Na wczoraj wieczorem zapowiedziany został wiec ruskich studentów, w sprawie zesolidaryzowania się z wnioskiem Romańczuka o kreowanie ruskiego uniwersytetu. Rektorat nie stawiał temu wiecowi żadnych przeszkód, ale Rusinom o co innego chodziło. Na wiecu, który się miał odbyć wieczorem, nie mogliby byli być alumni, którzy w tej całej hecy ruskiej, niestety, prym wiodą. Zmieniono tedy program i około godziny 12-tej Rusini w liczbie do 300 zebrali się w korytarzu pierwszego piętra i zażądali, aby wiec się odbył w południe. Studenci usiłowali wtargnąć do sali III, a kiedy pedel i woźni wzbronili im wejścia, odtrącili ich brutalnie i przemocą salę zajęli, stając na ławkach i krzycząc jak opętańcy piekielni. Miał to być wiec...

Zawiadomiony o gwałcie prorektor dr. Kruczkiewicz, udał się wraz z profesorami Finklem i Twardowskim, tudzież z sekretarzem uniwersytetu drem Winiarzem do sali, aby wiec rozwiązać, jako nielegalny, bo w porze południowej zgromadzeń na uniwersytecie odbywać nie wolno. Stała się jednak rzecz nieprzewidziana. Ruscy studenci stanęli przy drzwiach i piskiem, wrzaskiem, oraz krzykami *pereat!* przywitali profesorów, wzbraniając im wejścia do sali. Doszło nawet do tego, że ci co stali z laskami na ławkach, grozili niemi profesorom. Profesora Twardowskiego, który chciał koniecznie dostać się do katedry, aby ogłosić rozwiązanie wiecu, odtrącono ku drzwiom. Stało się to o kwadrans na 1szą. Kiedy prorektor był zmuszony cofnąć się z profesorami, wyszedł niebawem w uroczystym pochodzie sam rektor dr. Rydygier, poprzedzany przez pedeli w asystencji profesorów: Kruczkiewicza, Wojciechowskiego, Finkla, Twardowskiego i dra Winiarza. Pochód ten zdążał do sali, gdzie nielegalny wiec obradował. Grupa studentów stała na korytarzu, pilnując drzwi sali. Sekretarz dr. Winiarz zawołał: „Miejsce dla jego magnificencji!" ale tłum się nie rozstąpił i do sali rektora nie dopuszczono. Zagrzmiały nowe krzyki, tupania i wygrażania laskami, a trzech pedeli otrzymało od studentów silne uderzenia laskami. Wobec takiej brutalności rektor dr. Rydygier donośnym głosem zawołał, że wiec jako nielegalny rozwiązuje, a wszystkich obecnych pociągnie do odpowiedzialności.

Profesorowie z rektorami odeszli, a tłum „obradował" jeszcze godzinę i powzięli następujące rezolucje:

1. Domagać się ustanowienia odrębnej wszechnicy ruskiej. — 2. Domagać się natychmiastowego zrównania narodowych praw Rusinów na istniejącej wszechnicy z takiemiż prawami Polaków, a więc: kreowania na wszystkich wydziałach wszystkich katedr z ruskim językiem wykładowym. — 3. Wysłać w tym duchu telegram do posłów ruskich w Wiedniu. — 4. Wysłać deputację z trzech akademików do Wiednia, która odpowiedni memorjał wręczy ministrom. — 5. Wyrazić pogardę: a) senatowi akademickiemu, b) prof. Twardowskiemu i c) ks. prof. Fijałkowi. — 6. Urządzać do ostatecznych granic obstrukcję dwom ostatnim profesorom dopóty, dopóki nie wyniosą się z wszechnicy lwowskiej. — 7. Wyrazić najwyższą pogardę i oburzenie prof. Ćwiklińskiemu za ostatnią jego mowę w parlamencie i przesłać wyrazy tych uczuć telegraficznie na ręce prezydenta izby poselskiej.

O trzy kwadranse na 2 popołudniu, wysypali się ruscy studenci z uniwersytetu i pochodem, do którego przyłączyło się sporo gawiedzi ulicznej, ruszyli ulicą Akademicką ku miastu, aby odprowadzić do seminarjum alumnów. Oczywiście „panowie alumni", jako prowodyrzy, szli chodnikiem, „*plebs*" środkiem ulicy. Dla dania folgi wezbranym uczuciom, przy dźwięku pieśni „Szcze ne wmerła Ukraina", maszerowali Rusini placem Marjackim, gdzie przed redakcją *Dziennika polskiego* wykrzyknęli sobie parę razy „*pereat*". To samo powtórzyło się przed redakcją *Gazety narodowej* przy ul. Kopernika.

W ten sposób odprowadzono alumnów do seminarjum; z powrotem ruszono czwórkami i na placu Marjackim znowu jakąś pieśń śpiewano. W tej chwili nadszedł oddział kilkunastu policjantów z komisarzem Reinländerem, który wezwał śpiewających do rozejścia się, co też po chwili studenci uczynili.

W tym samym czasie rektor dr. Rydygier pojechał do namiestnika, aby mu zdać relację o całem tem zajściu, a równocześnie zawiadomiono telegraficznie ministra oświaty dra Hartla, ministra Piętaka i prezydjum Koła polskiego. Na godzinę zaś 6 wieczorem zwołał rektor posiedzenie senatu uniwersyteckiego.

Ale perfidja ruska okazała się teraz dopiero w całej pełni. W czasie, gdy senat obradował, Rusini jak gdyby nie było w południe żadnego zajścia, zeszli się o godzinie 7 na wiec zapowiedziany i dozwolony legalnie. Obrady tego wiecu, ograniczyły się do oświadczenia, że już rano uchwalono rezolucje, więc nie ma potrzeby tego samego powtarzać. Na tym wiecu, który trwał ledwie kilkanaście minut i przy udziale ledwie połowy tej liczby studentów, jaka była rano, byli obecni profesorzy Finkel, Kruczkiewicz i dziekan Obrzut.

Na parę minut przed rozejściem się wiecu, powziął senat akademicki uchwałę, mocą której zawiesił wykłady na uniwersytecie na wszystkich wydziałach na czas nieograniczony. Śledztwo dyscyplinarne pójdzie swoim porządkiem.

Przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego, które rozpocznie się dziś, poruczono profesorom dr. Balasitsowi i dr. Finklowi. Powołano już 6 akademików do jawienia się przed komisją dyscyplinarną.

* * *

Bohaterskiego czynu, który rozgłosić powinny wszystkie *Diła* i *Rusłany*, dokonało wczoraj siedmiu ruskich akademików. Oto koło godziny 7-mej wpadli z hałasem do naszej administracji, kupili za ośm halerzy numer popołudniowy *Dziennika*, podarli go, a następnie strzępki rzucili na okno administracji i odeszli wielce zadowoleni i dumni, iż zemścili się na piśmie, które śmie występować przeciw ich uroszczeniom. Rusi ciesz się! masz jeszcze synów bohaterów.

Krąży pogłoska, iż dziś jeszcze ma się odbyć ogólny wiec ruski, na którym uchwalony zostanie wniosek, aby nazwiska tych siedmiu bohaterów, którzy ośmiohalerzową ofiarę złożyli na cele narodowe, ku wiecznej rzeczy pamięci wyryć złotemi literami na tablicy w auli przyszłego uniwersytetu ruskiego.

* * *

Akademicy ruscy demonstrowali wczoraj dwa razy przed naszą redakcją. Raz, gdy odprowadzali alumnów do seminarjum przy ul. Kopernika, drugi, gdy wracali z ul. Kopernika i znów przechodzili przez plac Marjacki.

Demonstracje te prawdziwy zaszczyt nam przynoszą, gdyż dowodzą, że niezaślepieni romantyczną czułostkowością, jaką jeszcze pewna część społeczeństwa naszego żywi dla Rusinów, stajemy twardo w obronie naszych praw narodowych i językowych przed przesadnemi uroszczeniami Rusinów, wywołując przez to wściekłość u naszych wrogów. Wściekłość ta bezsilna znajduje swe ujście w dzikich wrzaskach *pereat!* wznoszonych przed redakcjami pism polskich, w wygrażaniach laskami stojącym na balkonie i przypatrującym się pochodowi członkom naszej redakcji, oraz w bohaterskiem darciu numeru naszego pisma wobec administratora i przerażonych tem najściem ruskich patrjotów panien z administracji.

Zwykle tak bywa, iż gdy ktoś nie może odeprzeć spokojnie i rzeczowo czynionych mu zarzutów, dlatego, że są one słuszne i nie do zbicia, to wówczas krzyczy i łaje. Tej taktyki trzymają się panowie akademicy ruscy. Nie mając rzeczowych argumentów, krzyczą i łają, wygrażają laskami i drą dzienniki, przekonani, że dokonywują czynów bohaterskich i pracują dla dobra ludu swego i ojczyzny. Co za naiwność!

Demonstrując przed naszą redakcją, akademicy ruscy ustawiwszy się u wylotu ulicy Hetmańskiej na placu Marjackim, odśpiewali jako pieśń demonstracyjną: „Szcze ne wmerła Ukraina." Tej demonstracji nie rozumiemy zupełnie. Wszak każdy Polak chętnie zanuci z każdym Rusinem tę pieśń, bo każdy Polak pragnie, aby Rusini zdołali uwolnić ojczyznę swą Ukrainę z pod obucha rosyjskiego, pod którym ona jęczy tak samo, jak nasi bracia. Wszak na sztandarach naszych było wypisane hasło: „Za wolność naszą i waszą." Lecz idąc chętnie do walki „za wolność waszą", nie damy sobie wydrzeć ani piędzi ziemi, ani krzty naszych praw.

Mamy nadzieję, iż ostatnie zajścia, których głównym celem jest walka przeciw uznanym w Galicji prawom języka polskiego, otworzą wreszcie oczy i tej części społeczeństwa, która w niezdrowym swym romantyzmie z dziwnem pobłażaniem odnosiła się do Rusinów i ostrzeże ich, że z tej strony grozi nam niebezpieczeństwo, które zetrzeć należy u samego zaczątku.

Raz jeszcze powtarzamy, że wczorajsze demonstracje przeciw nam skierowane, tylko zaszczyt nam przynoszą i będą nam zachętą i bodźcem do wytrwania w dalszej walce o nasz język i nasze prawa.

Sytuacja.

Wiedeń 20 listopada.

(*Telefonem*).

Po enuncjacji niemieckiej uważają szczególnie na prawicy i w Kole polskiem sytuację chwilowo za polepszoną. Podnoszą ustęp z enuncjacji, mówiący, iż Niemcy są gotowi do rokowań w przyszłości z Czechami i sądzą, iż Czesi na podstawie tego ustępu wycofają się z przykrej dla nich sytuacji. Prezydent gabinetu dr. Koerber natychmiast po ogłoszeniu enuncjacji niemieckiej był na audjencji u cesarza, pocem w parlamencie odbyła się narada ministrów.

Czesi odpowiedzą dziś na enuncjację niemiecką. Odpowiedź ta już jest gotową i przedłożoną zostanie tylko jeszcze plenarnemu po-

siedzeniu klubu młodoczeskiego, szlachty konserwatywnej i agrarjuszy czeskich.

O ile mnie ze strony czeskiej zapewniają, to odpowiedź ta mimo pozornie może ostrego tonu w rezultacie będzie przychylną.

Czesi upatrują w enuncjacji niemieckiej pewne, dość znaczne ustępstwa. Za ustępstwo uważają to, iż Niemcy przyznają, że budżet załatwiony będzie do Nowego roku tylko w komisji, że więc Czesi mają jeszcze w ręku broń i mogą w plenum głosować za budżetem, lub nie, dalej, że Niemcy sami uznają potrzebę i okazują chęć porozumienia się z Czechami w czasie między załatwieniem budżetu, a przystąpieniem do obrad nad ugodą i traktatami handlowymi, a po trzecie dlatego, że enuncjacja niemiecka uznaje wyraźnie, iż załatwienie ugody jest niemożliwem bez współudziału Czechów.

Z tych wszystkich, przytoczonych momentów sądzą, iż dyskusja budżetowa w komisji pójdzie bez przeszkód dalej. Swoją drogą niewiadomo co będzie w zimie i czy przyszła konferencja niemiecko-czeska doprowadzi do jakiego rezultatu. Przy takich konferencjach bowiem wyłaniają się rozmaite kwestje drobiazgowe, a drażliwe i wszystko rozbija się o rzeczy podrzędne.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Kongregacje francuskie.

Wiedeń 20 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po p. Schuhmeierze, który w namiętny sposób atakował duchowieństwo, zabrał głos p. Klofacz i wywodził, że kościół narodowy byłby także najsilniejszą podporą narodowej indywidualności i niezawisłości. Przez to zbliżyliby się też Czesi do kultury Słowian wschodnich, tj. Rosjan. Jeżeli — powiada Klofacz — chcemy się zbliżyć do wielkiego, bratniego narodu słowiańskiego, to przedewszystkiem koniecznem jest zbliżenie się na polu religijnem. Dlatego wołamy także „*Los von Rom*", ale wołanie nasze jest słowiańskie.

P. Hrubar przemawia przeciw nagłości wniosków, bo zwalczanie religji katolickiej nie jest w obecnej chwili kwestją nagłą. Wnioski te mają tylko na celu rzucić nowe zażewie do tej izby i do państwa i wywołać formalną walkę kulturną dla własnych egoistycznych pobudek. O napływie kongregacyj francuskich nie może być mowy; chodzi tu raczej o walkę przeciw własnym zakonom. Mowca oświadcza, że ruch „*Los von Rom*" nie ma z religją nic wspólnego, jest to raczej ruch polityczny, który chce wstrząsnąć podstawami państwa, dlatego też zwalczanie tego ruchu jest obowiązkiem wszystkich patrjotów.

Poseł dr. Gross oznajmia, ze stronnictwo jego głosować będzie za wnioskami nagłymi posłów Erlera, Eisenkolba i Schuhmeiera, mimo, iż niezupełnie z treścią i tendencją tych wniosków się zgadza. Mowca ogranicza się tem krótkiem oświadczeniem, wskazując, że izba ma ważniejsze sprawy do załatwienia, niż te wnioski nagłe.

Z kolei zabrał głos minister oświaty dr. Hartl. Omawia najpierw kwestję nagłości tych wniosków i stwierdza, że wnioskodawcy w uzasadnieniu podnieśli jeden tylko argument, mianowicie, iż trzy żeńskie zakony podały się o dopuszczenie ich do osiedlenia w Austrji. Minister jednak dodaje, że z tych trzech żeńskich zakonów, tylko jeden otrzymał żądane pozwolenie, ale i on z tego nie skorzystał.

Minister nie przypuszcza, aby wogóle spodziewać się można było znacznego napływu kongregacyj francuskich do Austrji. Jednakże, gdyby to nawet nastąpiło, to spokojnie można się opierać na istniejących rozporządzeniach, które mając moc ustawy, zapewniają każdemu sprawiedliwość. Przepisy obowiązujące w zupełności wystarczają, aby ochronić zarówno interes ludności jak państwa i nie dopuścić do zakłócenia z którejkolwiek strony spokoju religijnego.

Mowca wylicza odnośne rozporządzenia i ustawy i wskazuje na to, że przy załatwieniu podań o osiedlenie zagranicznego zakonu, wchodzą w grę najrozmaitsze kwestje. Tak n. p. trzeba rozważyć, czy osiedlenie obcego zakonu nie zamąci stosunków naszych do obcego państwa, z którego zakon chce emigrować, trzeba zbadać, jak ten zakon zachowywał się w przeszłości i t. d.

W sprawie zarzutu, że gromadzi się w martwej ręce tyle posiadłości ziemskich, iż staje się to niebezpieczeństwem ekonomicznem, minister przytacza, jako przykład typowy, stosunek procentowy posiadłości klasztornych i świeckich, oraz stosunek duchowieństwa do ludności wogóle w Austrji górnej i wykazuje, że obawy owe są zupełnie nieuzasadnione. Dalej minister przedstawia cyfrowe zestawienie wydatków i dochodów rozmaitych zakonów. W odpowiedzi p. Erlerowi minister zaznacza, że nie możliwem jest znieść rozporządzenie z r. 1858 drogą prostego rozporządzenia.

Co się tyczy zarzutu, że mowca udzielił 13 katolickim szkołom klasztornym prawa publiczności, to podnosi on, że musiał to uczynić, skoro były spełnione warunki, ustawą wymagane. Jakkolwiek minister przyznaje, że odnośna ustawa na nasze stosunki okazała się zanadto liberalną i wywołała zbyt wiele złego na niektórych polach szkolnictwa, to jednak musi on ustawę wykonywać według sprawiedliwości, a to stało się po jak najskrupulatniejszem zbadaniu okoliczności.

Także co do zarzutu w sprawie ruchu „Los von Rom", mianowicie zarzutu, że rząd niejako ściąga do kraju protestanckich proboszczów i wikarjuszy, minister wskazuje na to, że istnieje w tej mierze ustawa, której rząd poprostu trzymać się musi; gdyby ją w którymkolwiek wypadku naruszono, z pewnością ściągnęłoby to na rząd ciężkie zarzuty.

Minister w końcu prosi, aby uwzględniono przytoczone przezeń argumenty, które z pewnością nie uzasadniają nagłości wniosków, o które tu idzie. (Żywe oklaski)

Na tem rozprawę przerwano. P. Romańczuk i tow. przedłożyli nagły wniosek w sprawie utworzenia we Lwowie ruskiego uniwersytetu oraz tymczasowego kreowania katedr paralelnych z ruskim językiem wykładowym.

Po mowie ministra oświaty dalszą dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w piątek d. 22 bm. o godzinie 10 rano.

Z komisyj.

Wiedeń 20 listopada. Komisja legitymacyjna weryfikowała wybór p. Gizowskiego.

Z Izby panów.

Wiedeń 20 listopada. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się 27 bm. o godz. 1 po południu. Na porządku dziennym oprócz kilku przedłożeń finansowych jest także zmiana §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 listopada. W sejmie węgierskim odbywała się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja adresowa.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 20 listopada. W izbie deputowanych toczyły się dalsze obrady nad pożyczką na zapłacenie kosztów ekspedycji chińskiej i nad pretensjami do odszkodowania.

Minister skarbu podniósł konieczność zabezpieczenia wpływu francuskiego u obcych państw i napełnienia ufnością Francuzów, mieszkających za granicą. Dep. Sembad żąda przedłożenia referatu Voyrona o rabunkach popełnianych przez misjonarzy.

Waldeck-Rousseau bronił misyj i ich prawa do odszkodowania i podnosił zasługi misji około interesów francuskich. Żaden polityk nie może pragnąć ich zniesienia. Francja ma wielkie zadanie do spełnienia, a tem zadaniem jest być w przyszłości silniejszą niż w przeszłości. (Żywe oklaski).

Wyrok w procesie wrześnieńskim.

Gniezno 20 listopada. W procesie wrześnieńskim zasądzono Piasecką na 2 i pół roku więzienia, Korzeniowskiego na rok ciężkiego więzienia, a 4 innych oskarżonych na więzienie względnie areszt od 2 lat do 4 tygodni.

Ankieta celna.

Wiedeń 20 listopada. Na wczor. posiedzeniu ankiety celnej, reprezentant ministerjum spraw zagranicznych oświadczył, że organa tego ministerstwa zastosują się w sposób jak najlojalniejszy do wyrażonych na ankiecie życzeń co do popierania eksportu chmielu.

Następnie obradowano nad życzeniami producentów słodu. Uchwalono rezolucję, wyrażającą, że utrzymanie w mocy cła od słodu, według niemieckiej taryfy celnej, równałoby się zniszczeniu wielkiej części przemysłu słodnego i przyniosłoby ogromną szkodę austrjackiej produkcji jęczmienia. Ankieta wzywa rząd, ażeby przez ustanowienie odpowiedniego cła kompensacyjnego wpłynął na zniżenie cła niemieckiego, tudzież na zniesienie w Niemczech premji eksportowej dla producentów słodu i na zrównanie taryf odnośnych na kolejach austrjackich i niemieckich. Dalej wzywa rezolucja rząd, ażeby wspierał także eksport piwa i słodu do innych krajów, a mianowicie zaprowadził szczególnie niskie, wyjątkowe taryfy, bezpośrednie do portów morskich, a między innymi do Tryjestu. W końcu domaga się rezolucja, ażeby zapomocą ustawy usunięto nieuczciwą konkurencję w dziedzinie przemysłu słodowego.

O regulamin wyborczy.

Pilzno 20 listopada. Większość czeska tutejszej izby handlowej uchwaliła regulamin wyborczy, przeciw któremu mniejszość niemiecka zaprotestowała.

Ministerstwo uwzględniło protest i odesłało izbie regulamin do ponownego opracowania. Wczoraj zeszli się czescy i niemieccy członkowie izby i ostatecznie na podstawie kompromisu przyszło do zgody.

Wojna w Transwaalu

Londyn 20 listopada. Urzędowa lista strat angielskich w walce koło Twerfontain z 14 bm. stwierdza, że padło 3 oficerów i jeden żełnierz, a trzej żołnierze są ranni. Między zabitymi oficerami był także ks. Radziwiłł.

Londyn 20 listopada. Lord Kitchener donosi z Pretorji pod datą 18 bm., że od 8 bm. zabito 43 Boerów, 16 zraniono, 241 wzięto do niewoli, a 6 poddało się. Nadto zabrano kilkaset koni, 11.500 sztuk bydła i wiele broni i amunicji.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 20 listopada. Ze strony kompetentnej zaprzeczają istnieniu przesilenia gabinetowego.

Wypadki w Chinach.

Pekin 20 listopada. Oddział wojska chińskiego, liczący 50 ludzi, zaskoczył w oddaleniu 10 mil od Pekinu, 150 rozbójników i zabił z nich 12, a 16 pojmał. 3 żołnierzy poległo.

Aresztowanie.

Wiedeń 20 listopada. Aresztowano tu spensjonowanego rotmistrza 6 p. ułanów, Carinę pod zarzutem, że prowadził zakazane praktyki z agentami obcych mocarstw.

Carina wskutek rozterek domowych z rodziną uciekł z miasta i tułał się po lasach, gdzie żywił się korzonkami. W lesie go też aresztowano.

Napad na pociąg?

Rzym 19 listopada. Gdy pociąg nocny dążący z Florencji do Liworno, przybył na stację, ujrzano, iż w pociągu nie ma konduktora pocztowego. Natychmiast zarządzono za nim poszukiwania i znaleziono go leżącego koło szyn lekko ranionego w głowę. Obok niego leżało wiele listów i kowerty puste z listów pieniężnych. Zapytany, co się stało, opowiedział, iż napadli go jacyś rabusie, splądrowali pocztę, zabrali listy, a jego wyrzucili z pociągu. Władze sądzą jednak, że konduktor ów pozostawał w zmowie z rabusiami. Rozwinięto w tej mierze energiczne śledztwo.

Samobójstwo bankiera.

Lipsk 19 listopada. Wczoraj pod miastem zastrzelił się dyrektor jednego z mniejszych banków. Przyczyną samobójstwa były ogromne straty finansowe, jakie dyrektor ów poniósł z powodu bankructwa banku lipskiego.

Wiedeń 20 listopada. Arcyks. Marja Walerja powiła córkę.

Wiedeń 20 listopada. Matylda br. Gautschówna, córka b. ministra, zaręczyła się z Aleksandrem br. Zedwitzem, koncepistą ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa, synem posła do rady państwa Maksa hr. Zedwitza.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj, jako w dzień imienin śp. ces. Elżbiety, cesarz udał się do kaplicy Kapucynów i spędził czas dłuższy na modlitwie przy trumnie śp. cesarzowej, rodziców swych i następcy tronu.

Augsburg 20 listopada. Rozbójnika Kneisla skazano na śmierć.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 20 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7 rektor akad. wet. prof. dr. Szpilman: „Trucizny i odtrutki (Trucizny nieorganiczne, ciąg dalszy)". — W zakładzie chemicznym uniw. (Długosza 6) o godzinie w pół do 8 prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe (Płazy epoki jurajskiej i kredowej)".

Teatr miejski: „Bajka", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (20): Feliksa. — (7) Jesona. Wschód słońca o godzinie 7 m. 22, zachód o godzinie 4 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. pochmurno; w nocy padał deszcz.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał do dóbr swoich do Skały. Onegdaj był p. minister w dobrach swoich w Janowie, a powróciwszy stamtąd, złożył wizytę namiestnikowi hr. Pinińskiemu i marszałkowi krajowemu hr. Potockiemu.

Człowiek-zwierzę. Regina Schützowa, którą, jak to donieśliśmy, pobił w niedzielę mieszkający z nią razem murarz Józef Krysz, zmarła w szpitalu, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności.

Strzelanie załogi lwowskiej ostrymi nabojami odbywać się będzie na t. zw. błoniach zamarstynowskich w czasie od 23 do 29 bm. w godzinach porannych od 8 do 1. W skutek tego zarządzone zostało przez starostwo zamknięcie na ten czas wszystkich dróg, do owych błoni prowadzących, oraz sąsiadujących z niemi lasów w Hołosku. Również polowania na ten czas w lasach miejskich wyznaczone, zostały odwołane.

Kierownictwo tutejszej prokuratorji państwa w zastępstwie prokuratora p. Heyderera, który celem poratowania zdrowia wyjechał za 6 miesięcznym urlopem na Południe, objął dotychczasowy prokurator w Stryju, p. Scherf.

Dom podrzutków we Lwowie. Magistrat lwowski uchwalił na wybudowanie domu podrzutków we Lwowie wstawić do budżetu miejskiego na r. 1902 kwotę 20 000 kor.

„Unio catholica", pomimo niefortunnych doświadczeń, nie przestaje uszczęśliwiać nadal Galicji. Z Borysławia donoszą, że w tych dniach zacna ta instytucja rozlepiła tam afisze, wyliczające tysiączne dobrodziejstwa, z jakich będą korzystali zabezpieczeni w „Unio catholica". Rzecz przytem znamienna, iż reprezentantem swoim w Borysławiu mianowała katolicka „Unja" syna miejscowego rabina, niejakiego Lustmana, który był już sądownie karanym za oszustwa.

Pożar. W nocy z dnia 14 na 15 bm. wybuchł pożar w Podhajczykach pod Rudkami i zniszczył 17 zagród włościańskich. Żandarmi Hołowacki i Althammer wyratowali z ognia dwóch chorych starców.

Przejechanie. Na torze kolejowym między Grybowem a Stróżami, pociąg przejechał idącego torem konduktora kolejowego Szuberlę z Jasła. Szuberla zginął na miejscu.

Długowieczność. 108 lat i dni 144 żyła pani Hanbury, która zmarła w tych dniach w mieście angielskiem Richmond. Urodziła się d. 9 czerwca 1793 roku, a zasługuje na wspomnienie nietylko dla swego sędziwego wieku; była filantropką w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Najpierw opiekowała się troskliwie więźniami w Newgate, uczyniła też bardzo dużo dla poprawy doli kobiet uwięzionych i prowadziła skuteczną propagandę w celu zwalczania niewolnictwa. Zamężna była od r. 1826go.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 625 50, Akcje węg. Zakl. kred. 636·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 395·—, Akcje Bankvereins 419 , Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 621·75, Akcje kolei połudn. 61·—, Akcje tramw. lit. a) 247·—, lit. b) 242 —, Akcje kolei Elbethal 468·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 521 50, Akcje Alpiny 348·—, Akcje Rima Muranji 422 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.336, Akcje fabryki broni, —·—, Akcje tureckie tytoniowe 273 50. Oblig. węg. indemn. 92·80, Renta majowa 98 90. Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·16, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 95·—, Marki 117·15. Ruble 253 75.

— **Wiedeń** 19 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 245·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 8 25; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł 24·—; Losy

---

kaś struna boleśnie dźwięcząca, za silnie targnięta, zerwała się... Miłość, która ją podpierała na życia drodze, wraz z nim odeszła.

Siadła na fotelu, drżąc nerwowo, badała głąb swojej duszy i swego sumienia.

— Co ja mam tu na ziemi, czem jestem? W duszy brak litości, brak uczuć, to, co mię krzepiło, co sił dodawało, zginęło... On! Otton!... I to ja sama odrzuciłam jego pomoc, rękę, która się do mnie wyciągnęła, odtrąciłam. — Dlaczego? Nie umiem ocenić jego ofiary, a raczej nie śmiem zażądać... Boję się, że przecenił swe siły, nie mogę przystać na oddanie mu ręki na nowo, by dotrzymać zerwanej przysięgi. Ach! Bo cóż jej ręka teraz znaczy! Ręka, którą tyle ust całowało z uśmiechem pogardy...

Lecz czyż ona temu winna, że gdy ją rzucił, gdy dał jej wolność zupełną, nie chcąc być mu ciężarem, wstąpiła do teatru. Młoda, niedoświadczona, popadała w błędy jedne po drugich, a dlaczego? Bo z miłością złączy się ta pogarda, chęć zemsty, nazwisko jego noszone przez osławioną aktorkę, nie byłoż dostateczną zemstą?... A jednak, gdyby była wiedziała, że on wróci, że prosić będzie, by mu żoną była na nowo, czy byłaby w stanie mścić się w ten sposób na sobie i na nim. Otton ją kocha — cóż robić teraz? Czy dalej wstępować w przepaść, co się rozwarła pod jej stopami, jedyną linę ratunku odrzuciła. Co jej teraz przynieść może oczyszczenie? Śmierć chyba. Czy on ją przeklinał kiedy, czy też jej zemstę znosił cierpliwie? Co robić, by świat rzucić, by zerwać hańbiące pęta, jakie jej włożył los... życie? Czuła potrzebę śmierci! Chwilami chciała się oprzeć tym myślom, oddalić marzenia, nie mogła, wracały niezmienne.

ROZDZIAŁ XV.

Minął miesiąc. Łucjanowi w gronie kolegów dni mijały za dniami niespostrzeżenie. Stella stawała się coraz pię-

wojskowej; odwaga śmierci, jest niczem wobec odwagi życia, najcięższej jednak przychodzi odwaga przyznania się do winy...

— Tak... i dlatego jest cechą ludzi wybitnie szlachetnych...

— Ułuda! — mruknął Harald.

— Nie... to prawda! — zawołała Stella.

— Nie, te wszystkie piękne zasady nie są prawdą, sama zadajesz im kłam ze dwadzieścia razy dziennie.

— Ja nie mówię, że się niemi kieruję, one mi się tylko podobają.

— Pani, od myśli do czynu krok tylko — szepnął Łucjan.

— Ale krok ten zbyt ciężki, baronie!

Harald zerwał się.

— Chodźmy!

Skłonili się jej i wyszli...

Rzuciła się na kanapkę i przytuliła głowę do jej aksamitu, w tej chwili zjawił się służący.

— Kapitan Otton Najchard.

Nazwisko sprawiło niespodziewane wrażenie, siedziała chwilę jak skamieniała, potem jednak zerwała się żywo.

— Proś by zaczekał w pierwszym salonie... za chwilę przyjdę.

Służący wrócił, w przedpokoju stał wojskowy, średniego wzrostu, o wielkich ciemnych oczach i zaciśniętych ustach. Sceptyczny uśmiech drgał na tych ustach, ironja tliła się w oczach.

Wszedł do saloniku i ciężko opadł na fotel. Po chwili rozległ się krok lekki, nie miał odwagi podnieść głowy, czekał. I ona czekała, ubraną była ślicznie, peniuar z blado zielonej gazy i różowego atlasu spływał ku ziemi.

Stała nieporuszona, śmiertelnie blada, wreszcie on podniósł się z fotelu, spojrzał na nią, chwilowa walka odbiła się w jego twarzy, po chwili jednak wyciągnął ku niej obie dłonie.

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 223·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 262·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395 25.

— **Wiedeń** 19 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·80 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 87 60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 19 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·40, Staatsbahny 133·60, Disconto Comandit 175·90, Berlińskie Tow. handl. 135 25, Laura 183 50, Bochumery 168 25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94 50, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 99·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 161·50, Kolej Marienburg-Mławka 66·—, Konsolidation 287·—, Lombardy 15·90, Kolej Henry 89·—, Niemiecki bank narodowy 100·50, Kanada Profered 113·20; Akcje żeglugi hamburskiej 107·40.

— **Berlin** 19 listopada. Austr. banknoty 85·30, spirytus 30 80.

— **Frankfurt** 19 listopada. Austr. kred. 197 50; Kolej państw. —·—; Laura 185 75, Disconto 175 90; Alpiny —·—.

— **Paryz** 19 listopada. 3 % renta 101·—; mąka 26·75.

NEKROLOGJA.



Elżbieta Izabella Bayerowa

wdowa po dyrektorze filii Zakładu Kredytowego włościańskiego w Krakowie, po długiej i dolegliwej chorobie zasnęła w Panu dnia 18 b. m. przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się 20 b. m. o godzinie wpół do 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 25 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany syn wraz z żoną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuję do śpiewu i udzielam lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Bona Niemka do dwojga dzieci potrzebna, ul. Kraszewskiego 19, parter, lewo. 1088

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Kucharka dobra potrzebna, — ulica Piekarska 16, pierwsze piętro, drzwi 4. 1098

Lekcji rosyjskiego języka, jakoteż i korepetycji dla uczni szkół realnych, poszukuje technik. Łaskawe zgłoszenia pod literami M. S. Politechnika. 1101

Międzynarodowe Biuro Patentowe inż. Dzbańskiego, przeniesione obecnie: Lwów, 20 Mikołaja. 1082

Najtaniej! Wełny, flanele, barchany, chustki zimowe, płótna i chiffony, polecają **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Najtaniej urządza pogrzeby przedsiębiorstwo pogrzebowe „Stella" K. Słotołowicza, Lwów, Wałowa 11. 893

Od 1 grudnia do wynajęcia 5 pokoi z przedpokojem, balkonem i przynależytościami, Mikołaja 17. Wiadomość u dozorcy. 1100

Pomocnik biurowy z dobrem piórem i praktyką poszukiwany zaraz. Zgłoszenia pod: „Instytucja", Lwów, restante. 1102

Poszukuje się Francuzki do konwersacji dla dwojga dzieci. Codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt, od 2 do 7 godz. po poł. Zgłoszenia: ul. Czarnieckiego 3 I. p. drzwi 1 od 12 do 1 w południe. 1081

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyd. nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 1. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Realność w Stanisławowie. Dom nowo murowany na cele piekarni (dwa piece) wraz z budynkami gospodarczymi zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Cena szacunkowa 22 000 koron Co do warunków sprzedaży i wysokości kwoty pozostać mogącej przy realności, bliższe informacje w Banku mieszczańskim w Stanisławowie. 1051

Seminarzystka poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w admninistracji „Smigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża,* powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa,* powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża,* powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę, Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Sklep z trafiką do odstąpienia. Adres poda administracja „Dziennika Polskiego". 1095

Starsza panna z bardzo dobrej rodziny, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze wdowca starszego wieku do 45 lat, lub kawalera. Posiadająca gotówką 6 000 kor. Pierwszeństwo mają urzędnicy dekretowi. Termin do 1 grudnia. Rzecz traktowano serjo. Adres: A. D., poste restante, główna poczta, Nr. 124.

Ul. Kopernika l. 16 Ceraty i ceratki wszelkiego rodzaju, obicia borty, natsznury, guziki, dywany i t. p. do powozów. drobiazgi i przybory do krawieczyzny w wielkim wyborze. A. Herfurth, Lwów **ul. Kopernika l. 16.** 674

Węgiel kamienny górno-śląski, poleca biuro spedycyjne St. Tuszyńskiej, Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Znakomite wódki kuracyjne a mianowicie: Jalowczak, Żytniówka, Winiak etc. po cenach najniższych poleca „Bazar produktów wiejskich" Sokoła 1.

Athos. List wysłany dziś. 1103

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Stello moja!...

— Opamiętaj się Ottonie Najchard, ja należę do sztuki, do nikogo więcej!

— Nie dość ci jeszcze zemsty?

— Jeszcze za mało!

— Stella! — zawołał, cofając się w tył — czy w tobie serca nie ma? Czy ty nie masz litości? za jeden błąd młodości... Stello mało ci jeszcze mego cierpienia!

— Idź pan, kapitanie, idź nie zyskasz nic. Masz słuszność, w sercu moim nie ma litości dla ciebie. Bo czyż ty ją miałeś rzucając mię wtedy?

— Stello! — już prosił tylko.

— Czym ja cię wtedy nie prosiła, tyś zawołał: „Nie masz do mnie prawa," odszedłeś w świat. Teraz ja ci powtarzam, że nic od tej chwili w mem sercu nie posiadasz prócz wzgardy. Tak kapitanie Ottonie Najchard, a teraz idź!

Wyciągnęła ramię, wskazując drzwi, cofnął się, ale po to tylko, by znów jednym skokiem znaleźć się przy niej i nieprzygotowaną porwać w ramiona. Przycisnął ją silnie do siebie i drżący, śmiertelnie blady zawołał:

— Stello, a teraz cóż!

Zaśmiała się nerwowo.

— Ottonie, o dość masz siły, by gnębić i tak już pokrzywdzonych przez ciebie!

— Kto z nas więcej zawinił?

— Ja!... to rzecz pewna, ale i tyś nie bez winy, Ottonie!

Puścił ją wsparł się o krzesło, w końcu prosić zaczął.

— Ofiaruj mi kilka minut rozmowy o nic cię więcej nie proszę Stello!

— Słucbam więc, lecz pod warunkiem, że będziesz panował nad sobą! — siadła i jemu fotel wskazała. Milczeli, wreszcie on zaczął:

— Pozwól mi na chwilę wrócić do roli twego męża, jak niegdyś...

— Nie!... co minęło nie wraca nigdy!

— Ha!... nie wraca mówisz?... Ja sądzę, że wraca, ileż to razy myśl jedna i ta sama po latach nawet nie zmienna powraca. Stello, przed sześciu laty w tym czasie, kapłan ręce nasze łączył stułą a dusze przysięgą, że zawsze obok siebie aż do grobu przetrwają! Gdy tymczasem nie minęło sześć miesięcy, młody mąż, widząc obojętną dumę żony, zaczął się nudzić i...

— Po za domem szukać rozrywki! — podchwyciła drwiąco.

— Masz słuszność! — potwierdził smutnie — szukał upojenia, znalazł nieszczęście, uciekał z domu w świat, a po sześciu latach, w których pokochał tę, którą niegdyś dobrowolnie stracił, w których cierpiał, bolał, łamał się sam z sobą, przychodzi, by prosić u ciebie przebaczenia. Stella, wszak ty mię kochasz jeszcze?

Siedziała wzruszona, nagle łzy oblały jej twarzyczkę i zrywając się, zawołała:

— Daj pokój, Ottonie, sześć lat dla kobiety, jest wiekiem! W tym wieku można się zmienić... O Ottonie, Stella dawna, niewinna, tkliwa, kochająca, a dzisiejsza Stella, to dwie istoty tak różne, tak bardzo różne... Zamiast kwiatka wonnego, mógłbyś dostać róże, której kształt pociąga, ale kielich woń wydaje przykrą. Bądź zdrów, Ottonie, życie razem nie dla nas, — podeszła ku niemu i dłonie oparła na jego ramionach. — I przebacz mi Ottonie, nie chowaj wiary, bo ja cię zawsze kochałam! Ale już idź, bądź zdrów!

Spojrzał na nią długo, ponuro...

— O, nie, miłość twoja nigdy nie była miłością. Bądź zdrowa!

Wyszedł... Została sama i zapłakała gorżko, zdawało jej się, że wraz z jego odejściem coś jej w piersi pękło, ja-